

Królowa polskiej piosenki

Miasto

Kultura

14.09.2026 g. 07:00



Maryla Rodowicz to bez wątpienia najważniejsza i najbardziej rozpoznawalna postać polskiej sceny muzycznej, od lat nierozdzielnie związana z Krajowym Festiwalem Polskiej Piosenki w Opolu. Jej występy na scenie Amfiteatru Tysiąclecia na stałe zapisały się w historii wydarzenia, a sama artystka przez lata zyskała miano jednej z jego największych ikon. Z okazji koncertu oraz odsłonięcia muralu gwiazdy w naszym mieście, rozmawiamy o muzyce, inspiracjach oraz kreowaniu własnego stylu.

- Już 13 września spotka się Pani z fanami w amfiteatrze. Czy przyjazd do Opola wciąż wywołuje dreszczyk emocji?

- Oczywiście, że tak! Byłam na festiwalu kilkadziesiąt razy i za każdym razem towarzyszyły mi ogromne emocje. Opole zawsze było dla mnie czymś więcej niż tylko kolejnym koncertem. To było prawdziwe święto polskiej piosenki. Zresztą zawsze chciałam, żeby każdy mój występ tutaj był wyjątkowy. Wspólnie ze stylistami wymyślałam więc coraz bardziej efektowne i oryginalne kostiumy. Zależało mi, aby moje pojawienie się na festiwalu zapadało publiczności w pamięć. Dziś, kiedy wracam do Opola, wszystkie te wspomnienia wracają. I chyba właśnie dlatego przed wyjściem na scenę nadal czuję ten przyjemny dreszczyk emocji.

- „Niech żyje bal” - tak zatytułowała Pani swój opolski koncert. Co przygotowała Pani na to wyjątkowe spotkanie z publicznością?

- Zarówno repertuar, jak i kostiumy będą szczególne. Chciałabym, żeby podczas koncertu znalazły się również fragmenty moich największych hitów, które miały swoje premiery właśnie tutaj - na opolskiej scenie. Myślę między innymi o takich utworach jak „Jadą wozy” czy „Mówiły mu”. Opole jest przecież miejscem, z którym wiąże się ogromna część mojej artystycznej historii, więc chciałabym, żeby było to słyszeć i widzieć także podczas tego koncertu.



- Widać będzie Panią nie tylko w amfiteatrze, ale także na opolskich Chabrach, gdzie 14 września zostanie odsłonięty Pani mural. Jak się Pani podoba ten wyjątkowy portret i co sprawiło, że tak dobrze odnalazła się Pani w artystycznym świecie Oli Osadzińskiej, autorki dzieła?

- Wiem, jak będzie wyglądał mural, ponieważ współpracowałam z Olą przy jego powstawaniu od samego początku. Jesteśmy w kontakcie i uważam, że jest piękny. Bardzo cenię Olkę jako artystkę. Zafascynowała mnie już wtedy, kiedy zobaczyłam jej okładkę w „Przekroju”. Pomyślałam: „moja krew!”. Zachwyciły mnie jej styl i kolory. Później miałyśmy okazję współpracować przy oprawie mojego albumu „Ach świecie...”, a teraz spotykamy się przy zupełnie innym projekcie. Bardzo się cieszę, że to właśnie ona zaprojektowała mój opolski mural.

- Jest Pani niekwestionowaną Królową Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. Gdyby miała Pani wybrać jedno wspomnienie związane z Opolem, do którego szczególnie chętnie Pani wraca, co by to było?

- Mam tyle wspomnień, że gdybym chciała je wszystkie spisać, powstałaby gruba

książka. Ale może od początku. Pamiętam mój pierwszy festiwal. Nie przysługiwał mi wtedy jeszcze hotel, więc mieszkalam w tak zwanej kwaterze prywatnej. Gospodyni bardzo przeżywała mój debiut. Kiedy okazało się, że nie mam kostiumu poza metalowym naszyjnikiem, otworzyła starą skrzynię i wyjęła z niej piękną, haftowaną bluzkę. I właśnie w niej wyszłam na scenę. To wspomnienie zostanie ze mną na zawsze.

- Pani koncerty od lat przyciągają zarówno wiernych fanów, jak i młodszą publiczność. Jak udaje się Pani budować tę niezwykłą więź z kolejnymi pokoleniami słuchaczy?

- Moim zdaniem mam młodą duszę. Bardzo lubię młodzież i nie czuję między nami żadnej bariery wiekowej. Mówię ich językiem i myślę, że oni to czują. Akceptują mój sceniczny wizerunek, nie są zgorszeni moimi krótkimi spódniczkami i chyba po prostu lubią moją energię. Zawsze dobrze odnajdywałam się wśród ludzi młodszych ode mnie i być może właśnie ta otwartość sprawia, że potrafię nawiązać z nimi tak naturalny kontakt.

- Wspomniała Pani o swoim scenicznym wizerunku. Jest Pani przecież ikoną nie tylko polskiej piosenki, ale także własnego, bardzo wyrazistego stylu. Skąd czerpie Pani inspiracje i co przez lata pomagało Pani pozostać sobą? Jaką radę dałaby Pani dziś debiutującym artystom?

- Zawsze dobrze jest być sobą, choć oczywiście czasami narażamy się w ten sposób części odbiorców. Ale nie można przecież zadowolić każdego. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby pozostać sobą i mieć własny charakter. Właśnie tego trzymam się przez te wszystkie lata na scenie. Młodym artystom powiedziałabym przede wszystkim, że trzeba mieć swój charakter, żeby przyłożyć własną pieczęć w show-biznesie. Co do mody i inspiracji, to przyznaję, że sporo czasu spędzam w Internecie. Wiem jednak, gdzie zaglądać, więc jestem dobrze zorientowana w tym temacie. Jeśli chodzi o muzykę, lubię być na bieżąco z nowościami, które pojawiają się w Polsce. Po prostu chcę wiedzieć, co się muzycznie aktualnie dzieje.



- A co aktualnie dzieje się u Maryli Rodowicz? Nieustannie zaskakuje Pani swoich fanów, proszę więc na koniec zdradzić, jakie są Pani artystyczne plany?

- Od dwóch lat pracuję z młodymi menadżerami, którzy są pełni pomysłów. Robimy sobie burze mózgów, wymyślamy różne rzeczy, a oni pilnują, żebym była na czasie. To bardzo inspirująca współpraca. Poza tym myślę, że najwyższa pora na nową płytę... ale póki co nie mogę nic więcej zdradzić.

Rozmawiała: **Alicja Kosakowska**

Zdjęcia: **Sławomir Mielnik**

Wywiad ukazał się we wrześniowym wydaniu magazynu miejskiego "Opole i kropka":
<https://www.opole.pl/dla-mieszkanca/aktualnosc/wrzesniowe-wydanie-magazynu->

[opole-i-kropka-juz-dostepne](#)

Dane kontaktowe

[Urząd Miasta Opola](#)